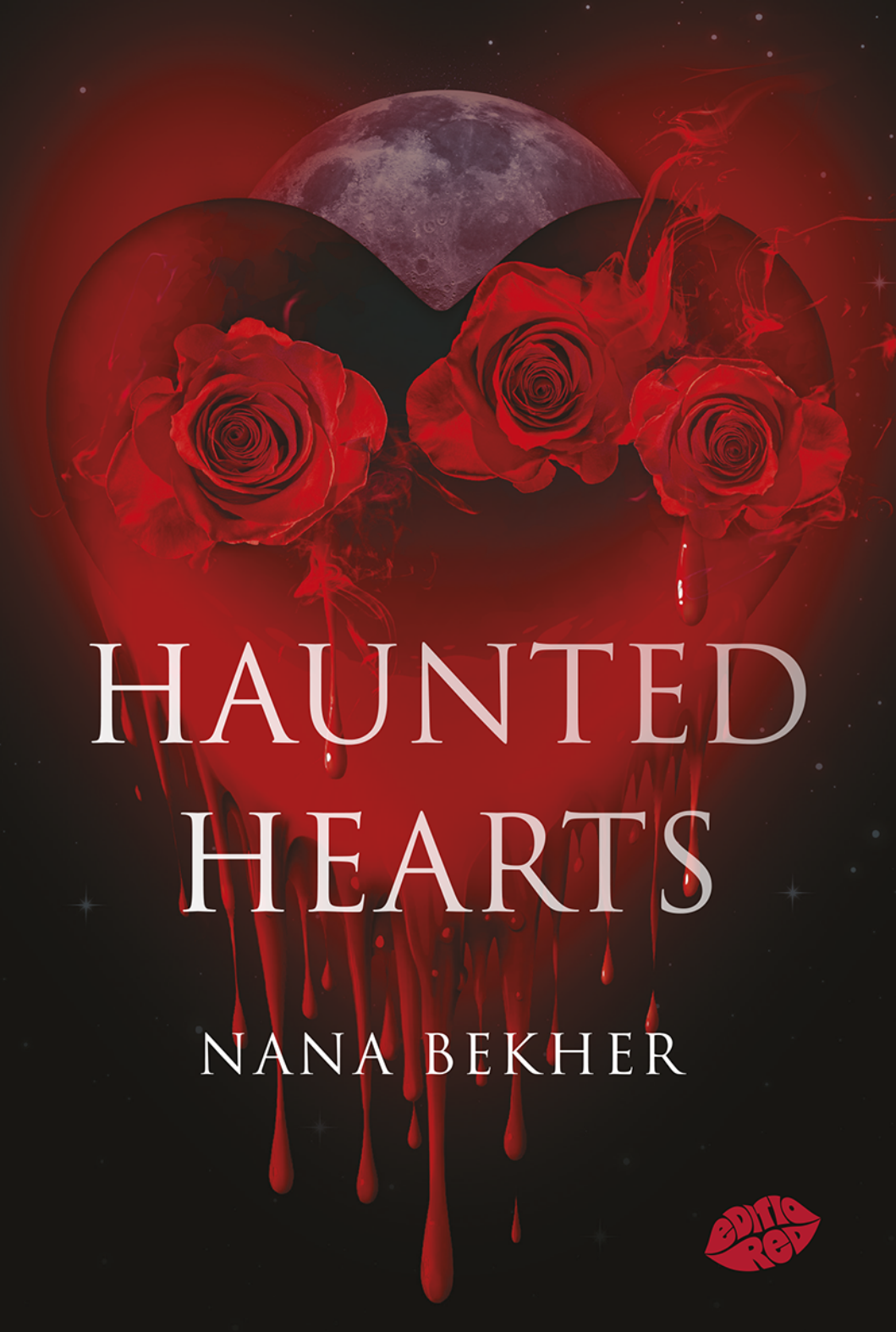




HAUNTED HEARTS

NANA BEKHER



Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiegokolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Niniejszy utwór jest fikcją literacką. Wszelkie podobieństwo do prawdziwych postaci — żyjących obecnie lub w przeszłości — oraz do rzeczywistych zdarzeń losowych, miejsc czy przedsięwzięć jest czysto przypadkowe.

Opieka redakcyjna: Wojciech Ciuraj, Barbara Lepionka

Redakcja: Dominika Bronk Polonistyczna Krucjata

Korekta: Kamila Galer-Kanik

Zdjęcie na okładce oraz wewnątrz wykorzystano za zgodą Shutterstock.

Helion S.A.

ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice

tel. 32 231 22 19, 32 230 98 63

e-mail: editio@editio.pl

WWW: editio.pl (księgarnia internetowa, katalog książek)

Drogi Czytelniku!

Jeżeli chcesz ocenić tę książkę, zajrzyj pod adres

editio.pl/user/opinie/hauhea

Możesz tam wpisać swoje uwagi, spostrzeżenia, recenzję.

ISBN: 978-83-289-2493-2

Copyright © Nana Bekher 2025

Printed in Poland.

- [Kup książkę](#)
- [Poleć książkę](#)
- [Oceń książkę](#)

- [Księgarnia internetowa](#)
- [Lubię to! » Nasza społeczność](#)



Rozdział 1

Hazel

– Wyglądasz pięknie, Hazel. – Ciotka Ruth z uśmiechem na ustach patrzyła na mnie z dumą.

– Wyglądam jak pajac. – Skrzywiłam się, poprawiając niezbyt wygodny mundurek składający się z białej koszuli oraz marynarki i spódnicy z wyszywanymi literami „S.C.” oznaczającymi Shadownbrook College. Nienawidziłam spódnic, źle się w nich czułam. – To dwudziesty pierwszy wiek, a ja mam dziewiętnaście lat, nikt mnie nie zmusi do noszenia tego badziewia – warknęłam szorstko.

– Kochana, uwierz mi, dziekan cię zmusi – zaśmiała się. – Poza tym Shadownbrook College to prestiżowa i wyjątkowa uczelnia. Chyba raz możesz się dostosować?

– Jest taką prestiżową uczelnią, a ja zaczynam naukę w połowie semestru. Mam uwierzyć, że na mnie czekali?

– Kiedy uaktywniły się twoje zdolności, wiedziałam, że w zwykłej szkole nie pomogą ci ich opanować, dlatego zwróciłam się do dziekana z prośbą o przyjęcie cię, a on znalazł dla ciebie miejsce.

– Nadal nie rozumiem, po co w ogóle się tu przeprowadziłyśmy? Po co mnie tu przeniosłaś? – denerwowałam się.

– Powtarzam ci, że to dla twojego dobra. Tutaj będzie ci lepiej.

– Wcale nie czuję się lepiej.

– Hazel, jesteś niezwykłą dziewczyną, a w Shadowbrook znajdziesz wsparcie i zrozumienie.

– Ach, czyli to uczelnia dla wariatów takich jak ja?

– Nie jesteś wariatką, po prostu masz wyjątkowe zdolności.

– I to dlatego zamknęłaś mnie w psychiatryku na trzy miesiące? – wypomniałam jej.

– Może i nie powinnam była tego robić, ale wtedy uważałam, że to będzie najlepsze rozwiązanie – wyznała. – Dla innych twoje zachowanie okazało się irracjonalne, co miałam zrobić?

– Przygotować mnie na to, kim jestem – bąknęłam, po czym sięgnęłam po torbę. – A, i nienawidzę czerwonego – podkreśliłam, zwracając uwagę na karmazynowy kolor swojego mundurka.

– Przyzwyczaisz się – odparła zupełnie na luzie.

Posłałam jej gniewne spojrzenie, po czym wyszłam z domu i ruszyłam w stronę uczelni. Wybrałam się tam dużo wcześniej, bo według aplikacji droga pieszo miała mi zająć około czterdziestu minut. Dobrze, że lubiłam spacerować i byłam przyzwyczajona do chodzenia, bo chyba bym zwariowała.

Tydzień temu przeprowadziłam się z ciotką z mojego ukochanego New Haven do Crimson Hollow. Mimo że to miasteczko w jakiś sposób mnie intrygowało i przyciągało, to wciąż tęskniłam za stronami, gdzie się wychowałam. Ciotka opowiadała mi co nieco o tym miejscu, bo to właśnie tutaj wraz z moją mamą mieszkały, dorastały, chodziły do szkół, a ona nawet uczyła się w Shadowbrook. Niestety nie miałam żadnych wspomnień związanych z rodzicami, a znałam ich tylko z opowieści ciotki. Opowiadała mi, że moi rodzice poznali się już w szkole średniej, a potem wybrali tę samą uczelnię, by studiować razem. Mama była w moim wieku, gdy mnie urodziła, ale ojciec tuż po moich narodzinach stchórzył i nas zostawił. Ciotka Ruth, o pięć lat starsza od mojej mamy, wtedy miała już męża. Oboje pomagali mamie, by mogła dalej studiować, Niestety ta nie dokończyła studiów

ani nie nacieszyła się macierzyństwem. Gdy miałam rok, zaginęła w tajemniczych okolicznościach, a pół roku później odnaleziono jej ciało. Została brutalnie zamordowana, ale nigdy nie wyjaśniono, do czego wówczas doszło. Szybko umorzono śledztwo, nie rozwiązawszy zagadki jej śmierci. Obiecałam sobie, że kiedyś odkryję prawdę, że dowiem się, co się stało z moją mamą, a winni jej śmierci za to zapłacą.

Po długim i niezbyt przyjemnym spacerze dotarłam w końcu na miejsce.

– Ja pierdołę...

Tylko tyle byłam w stanie wydusić, gdy stanęłam przed ogromną bramą przypominającą portal do innego świata. Skonstruowano ją z czarnego metalu, a główny element stanowił duży okrąg w samym jej środku. Pokrywały go tajemnicze runy, które najwyraźniej pełniły funkcję ochronną. Na wierzchołkach zauważyłam rzeźbione ornamenty przypominające mistyczne symbole.

Gdy wkroczyłam na teren uczelni, poczułam zimny dreszcz przeszywający moje ciało. Czytałam trochę o Shadowbrook College, widziałam też zdjęcia, ale te nie oddawały rzeczywistości. Budynek położony był w gęstym lesie, a drzewa wręcz na niego napierały, tworząc tajemniczą zasłonę oddzielającą go od cywilizacji. Zamyśl architektoniczny college'u został niezwykle starannie wykonany, przez co akademія przypominała zarówno dawne zamki, jak i mistyczne sanktuaria. Wysokie wieże sięgające ku niebu zdawały się dotykać samych chmur, a stare kamienie w murach wydawały się mieć wiele do opowiedzenia. Wszystko to sprawiało, że to miejsce emanowało tajemnicą i niezwykłością.

– Shadowbrook, właśnie zarobiłeś u mnie plusa.

– Gadasz sama do siebie? – Z rozmyślań wyrwał mnie męski głos.

Lekko wystraszona odwróciłam się w stronę chłopaka. Nawet jego wcisnęli w ten durny mundurek. Przybysz był wysoki, o imponującej

posturze, wyróżniał się spośród tłumu swoją naturalną pewnością siebie i charakterystycznym uśmiechem. Jego włosy w kolorze jasny blond odbijały światło, dodając mu nieco słonecznego blasku, a błękitne oczy były pełne ciekawości i energii.

– Jestem Alexander, ale możesz mi mówić Alex.

– Hazel, i jestem tu nowa.

– To widać. – Uśmiechnął się tajemniczo.

– Aż tak? – Zmarszczyłam czoło.

– Potrzebujesz pomocy?

– Zdaje się, że powinnam najpierw zajrzeć do dziekana... – Próbowalam przypomnieć sobie nazwisko mężczyzny.

– Chatterleya.

– Tak, Chatterleya.

– Chodź, zaprowadzę cię – zaproponował.

– Dzięki.

Jak zahipnotyzowana podążałam za Alexem, starając się choć trochę przyjrzeć wnętrzu uczelni, które było równie zaskakujące jak jego zewnętrzny wygląd. Główne korytarze pełne portretów dawnych profesorów prowadziły do sal wykładowych. Niestety drzwi wszystkich pozostawały zamknięte, a szkoda, bo byłam niesamowicie ciekawa ich wnętrza. W tych zakamarkach z pewnością kryło się mnóstwo tajemnic.

– To tutaj – odezwał się Alex, gdy dotarliśmy pod gabinet dziekana.

– Jeszcze raz dziękuję.

– Do zobaczenia później, Hazel. – Posłał mi zagadkowe spojrzenie, po czym odwrócił się i odszedł.

Nacisnęłam klamkę i weszłam do środka, a tam miło przywitała mnie sekretarka. Prosiła, żebym usiadła i czekała chwilę, gdyż dziekan miał akurat spotkanie. Po paru minutach oznajmiła, że mogę wejść do gabinetu.

– Nikt nie wychodził – zwróciłam jej uwagę.

– Spokojnie, proszę wejść. – Uśmiechnęła się serdecznie.

Och, no dobrze.

Poprawiłam spódniczkę i ruszyłam na spotkanie z dziekanem. Wyobrażałam go sobie jako starszego, znudzonego pana, a tymczasem musiałam przyznać, że choć wyglądał na około pięćdziesiąt lat, był przystojny.

– Dzień dobry, jestem Hazel... Hazel Prescott.

Prescott. Kolejny pomysł ciotki Ruth. Po śmierci mamy zostałam adoptowana przez ciotkę i jej męża, przyjął wtedy jego nazwisko – Benson. Niestety nie nacieszyli się długo małżeństwem, bo mężczyzna zginął w wypadku, gdy miałam zaledwie trzy lata. Tak naprawdę w ogóle go nie pamiętałam. Kiedy wyszłam z psychiatryka, ciotka wręczyła mi dokument z nowym nazwiskiem. Stwierdziła, że skoro chcę się odciąć od przeszłości, od tego, co się wydarzyło, nowa tożsamość będzie krokiem do przodu. Imię wybrała mi mama, więc zostało, choć ciocia pewnie była świadoma tego, że na tę zmianę i tak bym się nie zgodziła.

– O, dzień dobry, panno Prescott. Czekałem na panią.

Czyli to dobrze, że najpierw przyszłam do niego.

– Proszę usiąść. – Wskazał na krzesło. – Bardzo mi miło powitać panią na naszej uczelni. Mam nadzieję, że zrobiła na pani wrażenie.

– Tego nie da się ukryć – odparłam, rozglądając się dookoła.

– Shadowbrook College to prestiżowe miejsce dla wyjątkowych osób. Rozumie pani, co mam na myśli?

Nie bardzo. Ciotka też ciągle powtarzała coś o statusie Shadowbrook i o tym, że powinnam być wdzięczna za przyjęcie na tę uczelnię. Chciałam wtedy przewrócić oczami, jednak to byłoby niegrzeczne.

Dziekan zmarszczył brwi, czekając na moją odpowiedź.

– Tak, ciotka coś wspominała. – Chyba zabrzałam nieco lekceważąco.

– Panno Prescott, na naszej uczelni uczą się niezwykle studenci, a kadra naukowa złożona jest z najlepszych i najwybitniejszych profesorów w swoich dziedzinach – podkreślił z wyższością.

Trafiłam do elity.

– Oczywiście, rozumiem – przytaknęłam z odrobiną wymuszonym uśmiechem.

– Sekretarka, panna Clarke, przekaże pani biuletyn naszej uczelni. Wie pani, do jakiej grupy jest zapisana?

– Tak, wiem. Zapoznałam się już z planem zajęć.

– Proszę rozważyć zapisanie się na zajęcia z mieszanych sztuk walki. Studenci bardzo je sobie cenią i chętnie w nich uczestniczą.

Och, w końcu zadbałabym o kondycję.

– Na pewno się zapiszę – odparłam z entuzjazmem.

– Treningi prowadzi profesor Weston. Najlepiej będzie, jeśli się pani do niego zgłosi. Wówczas wybieriecie odpowiednią dla pani grupę.

– Dziękuję, tak zrobię.

– Panna Clarke da pani również umowę, którą będzie musiała pani przeczytać i podpisać – mówił dalej. – Do umowy został dołączony aneks, z nim również proszę się zapoznać.

Ciekawe, czy w umowie jest coś o tych durnych mundurkach?, zastanowiłam się przez chwilę.

– Punkt piąty dotyczy stroju, który ma pani dziś na sobie. Taki właśnie jest wymagany na naszej uczelni – oznajmił, zupełnie jakby wiedział, o czym pomyślałam. – Opiekunem pani roku jest profesor Nathaniel Winterbourne. Może pani zwracać się do niego z wszelkimi zapytaniami czy też problemami. Oczywiście ja również jestem do pani dyspozycji. Studentom wolno korzystać z budynków A, B oraz D, budynek E stanowi salę wykładową, w której zazwyczaj odbywają się warsztaty.

– A co z budynkiem C? – zaciekałam się.

– Dostęp do niego mają wyłącznie wykładowcy – odpowiedział chłodno, dając mi do zrozumienia, że tyle musi mi wystarczyć. – Na terenie uczelni mamy również akademik. Zostały wolne pokoje, gdyby chciała pani się do nas przenieść.

- Dziękuję, poradzę sobie z ciotką. Nie lubię dzielić z kimś pokoju.
- Tutaj wszystkie pokoje są pojedyncze.

Och, jaki luksus.

Dziekan znów dziwnie na mnie spojrzał.

- Czy ma pani jakieś pytania?
- Co znajduje się w głębi lasu? Teren uczelni jest dosyć rozległy.
- Kilkoro naszych profesorów ma tu swoje mieszkania.
- Rozumiem... A czy wszyscy tu...? – Zastanawiałam się, jak to

ubrać w słowa.

– Nie, ale niektórzy, owszem, są obdarzeni niezwykleymi zdolnościami. – Chyba znów czytał mi w myślach.

– Pan również?

– To nie było zbyt stosowne pytanie – zwrócił mi uwagę.

– Pan chyba wie, co mi dolega.

– Nic pani nie dolega. Ma pani niesamowitą zdolność, którą proszę traktować jako dar, a nie karę. Potrzebuje pani po prostu czasu, by nad nią zapanować.

Chciałabym w to uwierzyć...

– Jeśli to wszystko, za pięć minut zaczyna pani pierwsze zajęcia.

– Och, faktycznie. – Spojrzałam na zegarek w smartfonie.

– Powodzenia, panno Prescott!

– Do widzenia, dziękowanie!

Zanim wyszłam, odebrałam biuletyn oraz umowę od sekretarki, a potem udałam się do sali wykładowej. Byłam nieco zestresowana. Semestr zaczął się dwa miesiące temu, wszyscy zdążyli się poznać i miałam wrażenie, że teraz patrzyli na mnie jak na eksponat w muzeum. Zająłam miejsce i rozejrzałam się po ciekawym wnętrzu, które emanowało powagą i majestatem. Wysokie, masywne filary podtrzymywały strop zdobiony wzorami. Gotyckie okna przepuszczały światło, które rzucało złote refleksy na podłogę z polerowanego drewna. Centralnym punktem sali okazało się piękne drewniane biurko profesora, a za nim

zauważyłam ogromną tablicę oraz ekran projekcyjny. W różnych zakątkach pomieszczenia można było dostrzec niezwykle artefakty, takie jak kamienie, kryształy, rzeźby lub tajemnicze przedmioty.

Czy ja na pewno tu pasowałam?

– Masz rację, nie pasujesz tutaj – usłyszałam kpiący głos za plecami.

Odwrociłam się i posłałam gniewne spojrzenie blondynce, która ze mnie drwiła.

– Skąd wiedziałaś, że...?

– Czytam w myślach, idiotko – zaśmiała się.

– Clara, odpuść – skarciła ją inna dziewczyna.

Brunetka uśmiechnęła się do mnie i zajęła miejsce obok.

– Jestem Maisie – przedstawiła się.

– Hazel.

– Daj rękę – powiedziała, a ja, nie zastanawiając się, podałam jej dłoń.

Dziewczyna wyciągnęła z torby bransoletkę na czarnym sznurku z jakimś kamieniem w tym samym kolorze i zawiązała mi ją wokół dłoni.

– Co to? – Spojrzałam na błyszczący kamień.

– To czarny turmalin. Działa jak tarcza ochronna przed osobami, które nie mają względem nas dobrych intencji, na przykład przed takimi jak Clara. – Uśmiechnęła się chytrze. – Dodatkowo blokuje umiejętność czytania w myślach.

– Och, to ciekawe. Ty też czytasz w myślach?

– Nie. Ja jestem początkującą czarownicą.

– To fakt, jesteś czarownicą – wtrąciła niezadowolona Clara.

– Lepiej się zamknij, bo jutro możesz się w ogóle nie obudzić – zagroziła.

Przełknęłam ślinę, czując pewien niepokój. Maisie wydawała się miłą, jednak coś mi mówiło, że nie warto z nią zadzierać.

- Zawsze działa. – Puściła do mnie oko.
- Czuję, że się polubimy.
- Na pewno!
- Czy dziś będziemy mieć zajęcia z opiekunem naszego roku? – zapytałam, zmieniając temat.
- Tak, ostatnie mamy z Winterbournem.
- Mam nadzieję, że jest w porządku.
- Jest wymagający, ale go polubisz.
- Dlaczego?
- Przekonasz się, gdy go zobaczysz – dodała tajemniczo, pozostawiając mnie w niewiedzy.

Chwilę później pojawił się profesor Sinclair i rozpoczęły się moje pierwsze zajęcia w Shadowbrook College.



Rozdział 2

Hazel

W czasie lunchu udałam się z Maisie na dziedziniec. Można było tutaj usiąść wokół zabytkowej fontanny z posągami bogini Ateny. Okolice kampusu przypominała malowniczy krajobraz, w którym architektura współgrała z naturą, tworząc harmonijną przestrzeń do nauki, rekreacji i odpoczynku. Nie zabrakło tu również parku z licznymi alejkami, które obsadzono drzewami i kwitnącymi na czerwono krzewami.

– I jak ci się tu podoba? – zapytała Maisie w pewnym momencie.

– Jest całkiem mrocznie, ale podoba mi się ten klimat.

– Zapraszam wieczorem – zabrzmiała zachęcająco.

– Nie mieszkam na terenie uczelni.

– Żałuj. Jest tu naprawdę ciekawie.

– Pochodzisz stąd, z Crimson Hollow?

– Nie, ale do niedawna mieszkalam w okolicy. Kiedy moi rodzice się rozwiedli, wyprowadziłam się z mamą do Maplewood, to dwadzieścia mil stąd, jednak nasze stosunki się popsuły i zamieszkałam na terenie kampusu – wyjaśniła. – A ty? Chyba też nie pochodzisz stąd?

– Ja nie, ale to rodzinne miasto mojej mamy i ciotki, z którą teraz mieszkam.

– A co z twoją mamą?

– Zmarła, gdy miałam zaledwie rok.

– Przykro mi.

– Ojca nie znałam, bo uciekł, gdy się urodziłam, więc została mi tylko ciotka.

– Dlaczego właściwie przeniosłaś się w trakcie semestru?

Nie chciałam już dłużej tego w sobie tłumić. Skoro pasowałam do tego miejsca, może ktoś inny też mierzył się z podobnymi trudnościami. Poza tym byłam ciekawa, jak zareaguje dziewczyna.

– Pół roku temu wyszłam z psychiatryka, jednak przez kilka pierwszych miesięcy praktycznie nie opuszczałam swojego pokoju. Tym razem z własnej woli – wyznałam i spojrzałam na nią, by odczytać jej reakcję. Była zaskoczona, ale ta informacja jej nie przeraziła.

– Długo tam byłaś? – zapytała spokojnie.

– Trzy miesiące.

– A za co trafiłaś?

– No właśnie przez ten tak zwany dar.

– W myślach nie czytasz, nie masz raczej magicznych mocy... Więc? Jakie masz zdolności?

– Mam... wizje. Widzę obrazy dotyczące przyszłych wydarzeń.

– Ooo... zaciekawiłaś mnie.

– To nic fajnego, uwierz mi. – Pokręciłam głową.

– Pewnie niedawno odkryłaś swoje umiejętności?

– Tak – Westchnęłam i wróciłam pamięcią do tamtego dnia. – Byłam z koleżankami w centrum handlowym i nagle zobaczyłam, jak do środka wbiegają jacyś bandyci. Wiesz, w kominiarkach, uzbrojeni. Ludzie zaczęli panikować, uciekać, płakać. Tamci, widząc, że sytuacja wymyka im się spod kontroli, bo nie potrafili zapanować nad szalającym tłumem, zaczęli po prostu do nas strzelać.

– O cholera.

– Maisie, ja widziałam, jak ludzie padali martwi. Słyszałam strzały, widziałam krew, to wszystko było takie realne. Nagle poczułam, że i ja dostałam kulę, z mojej klatki piersiowej leciała krew... – urwałam

na moment. – Zamknęłam oczy i upadłam, a gdy ponownie otworzyłam oczy, nic się nie działo. Nie było żadnych zamaskowanych bandytów, żadnych martwych ludzi, żadnej krwi, ale ja miałam pewność, co przed chwilą zobaczyłam. Moje koleżanki patrzyły na mnie jak na wariatkę, kiedy zaczęłam im opowiadać o swojej wizji. Nie uwierzyły mi, a ja nie mogłam pozwolić, by ten koszmar się rozegrał. Odnalazłam ochroniarzy i powiedziałam im o tym wszystkim, no i wtedy się zaczęło.

– Wpadli ci bandyci? – dociekała zainteresowana.

– Nie. Ochroniarze uznali, że to ja stanowię zagrożenie, i wezwali policję.

– A to wszystko z twojej wizji się wydarzyło?

– Niestety tak – przytaknęłam smutno. – Gdy odwozili mnie na komisariat, dostali zgłoszenie o napadzie na centrum handlowe. Nadal byłam podejrzana i do tego zarzucono mi, że jestem współniczką tych terrorystów. Na dodatek na komisariacie miałam kolejną wizję, że jeden z zatrzymanych obezwładni policjantkę, która go aresztowała, i ją postrzeli. Oczywiście wygadałam się, a gdy i to się wydarzyło, wezwano już do mnie psychiatrę. Chcieli mnie oskarżyć o współudział, ale moja ciotka im nakłamała, że ostatnio miałam problemy z psychiką. Ten cały psychiatra po krótkim badaniu na komisariacie stwierdził, że podejrzewa u mnie schizofrenię i musi wykonać szczegółowe badania.

– No wariat jakiś – oburzyła się.

– To był dopiero początek. Badania, testy i inne pierdoły... Skierowano mnie na leczenie w zakładzie zamkniętym.

– Sami powinni się leczyć – bąknęła.

– I po tej mało przyjemnej serii badań zamknęli mnie w tym cholernym psychiatryku.

– A twoja ciotka? Dlaczego cię nie broniła? Dlaczego kłamała?

– Ciotka tak naprawdę nigdy nie wspomniała, że coś takiego może mi się przytrafić. Nie przygotowała mnie do tych wizji, nie powiedziała,

że mam jakiś nadprzyrodzony dar. Wtedy uznała, że dzięki odizolowaniu wyciszę się, a ona zyska czas, by opowiedzieć mi prawdę o tym, kim jestem, o tych wizjach i tym, co mogę z nimi zrobić. Twierdziła, że to dla mojego dobra, i choć do niej wróciłam, nie wiem, czy kiedyś jej to wybaczę.

– Musiało być ci trudno.

– Wiesz, w pewnym momencie pomyślałam, że naprawdę zwario-
wałam. Tutaj podobno mam się nauczyć kontrolować swoje wizje
i wykorzystywać je, by nieść pomoc innym.

– Shadowbrook to odpowiednie miejsce.

– A jak było z tobą? Zamieniłaś kogoś przypadkowo w żabę? –
Uśmiechnęłam się lekko.

– To by było zbyt proste. – Maisie zachichotała. – Ale ja miałam
łatwiej. Moja rodzina od strony mamy wywodzi się z linii czarodziejów
i mama od początku przygotowywała mnie do tego, kim jestem.

– Miałas szczęście.

– To prawda, ale mam pewność, że odnajdziesz tutaj siebie. I pa-
miętaj, że możesz na mnie liczyć.

– Dziękuję. – Zawahałam się na moment. – A powiedz mi... pozna-
łam takiego chłopaka. Wysoki, przystojny blondyn, Alexander. Znasz
go? – Pomyślałam, że czegoś się przy okazji o nim dowiem.

– Kto tu nie zna Alexandra? – skwitowała. – Alex jest synem
dziekana.

– Och, to mnie zaskoczyłaś.

– No i musisz też wiedzieć, że Alex jest byłym Clary. Rozstali się
w wakacje, przez co Clara zrobiła się jeszcze bardziej wredna.

– Czyli mogę ją wkurzyć, jeśli na przykład się z nim umówię?

– Oszaleje ze złości.

– A więc to dobry plan. – Obie się zaśmiałyśmy, po czym dodałam:
– Wiesz, miałam wrażenie, że dziekan czytał mi w myślach, czy on
i Alex...?

– Tak, to jest jedna z ich umiejętności. Poza tym posiadają też zdolności psychokinetyczne, takie jak telekineza, bilokacja czy pirokineza.

– Co? Co to w ogóle jest? – Czułam się jak totalna nowicjuszka. Nie miałam pojęcia, o czym Maisie mówi.

– Telekineza to zdolność przesuwania przedmiotów siłą umysłu – tłumaczyła mi. – Bilokacja to po prostu projekcja astralna, czyli zdolność bycia widzialnym w dwóch miejscach w tym samym czasie, a pirokineza to umiejętność wzniecania ognia siłą woli.

– A ja mam tylko wizje, których nawet nie umiem kontrolować – prychnęłam.

– Każdy dar jest niesamowity i niezwykle ważny.

– To kogo jeszcze mogę tu spotkać?

– Cierpliwości.

– Wolałabym być przygotowana. Czy każdy w tym miejscu ma jakieś moce?

– Nie. Część po prostu uczy się zielarstwa, ezoteryki czy też astrologii.

– Myślałam, że to uczelnia tylko dla nadprzyrodzonych.

– Dla nadprzyrodzonych i bardzo bogatych. – Puściła do mnie oko. – Wiesz, ludzie wciąż osławiają się z myślą, że są tacy, którzy mają zdolności paranormalne.

– A czy ktoś jeszcze tu ma wizje?

– Tak, to nasi wizjonerzy. Poznasz ich na specjalnych zajęciach.

– O właśnie! – przypomniałam sobie. Zajęcia. – Wiesz, gdzie znajdę profesora Westona? Prowadzi treningi ze sztuk walki.

– Chcesz się zapisać?

– Pomyślałam, że warto zadbać o kondycję. Kiedyś chodziłam na takie zajęcia, trenowałam, ale potem się rozleniwiłam – zaśmiałam się.

– To już wiesz, co i jak. A profesora Westona znajdziesz w budynku D w sali treningowej albo w tym pokoju obok niej.

– Też chodzisz na te zajęcia?

– Ja właśnie jestem z tych leniwych – zachichotała.
– Czuję, że nie będę się tu nudzić.
– Z pewnością nie będziesz. Chodź, pokażę ci przed zajęciami bibliotekę.

Wróciłyśmy do budynku i od razu udałyśmy się na piętro, na którym znajdowała się biblioteka. Szybko się przyzwyczaiłam, że Shadowbrook robi ogromne wrażenie, i tym razem również tak było. Uwielbiałam książki, od najmłodszych lat dużo czytałam, a w bibliotekach spędzałam sporo czasu. Ta zaś wyglądała jak mistyczne sanktuarium wiedzy, kryjące w sobie nie tylko książki, lecz także tajemnice i sekrety przeszłości. Regały sięgające sufitu wypełniono księgami na niezliczone tematy, z różnych dziedzin wiedzy i w różnych językach. Był tu też kącik czytelniczy, idealnie przystosowany do nauki i korzystania z materiałów bibliotecznych również w formie cyfrowej. Zdecydowanie zamierzałam tu często zaglądać. Teraz nie mogłyśmy pozwolić sobie na długie zwiedzanie, bo czekały nas jeszcze zajęcia z historii z naszym opiekunem roku, dlatego szybko poszłyśmy do sali, gdzie studenci czekali już tylko na pojawienie się profesora.

Zanim go zobaczyłam, poczułam jego obecność. Nie potrafiłam tego wytłumaczyć, nie chodziło o wizję, po prostu ogarnął mnie dziwny niepokój zmieszany z ciekawością. Profesor, schodząc po schodach, minął moją ławkę, dotarł na swoje miejsce, położył teczkę na biurku i w końcu podniósł na nas spojrzenie.

– Och... – jęknęłam i poprawiłam się na krześle.

Nathaniel Winterbourne był nieziemsko przystojny, emanował pewnością siebie i tajemnicą. Przyciągał uwagę wszystkich wokół. Jego ciemne włosy opadały lekko na czoło, podkreślając głębokie, inteligentne spojrzenie spod gęstych brwi, a elegancki grafitowy garnitur eksponował jego atletyczną sylwetkę.

– Profesor potrafi wydobyć z kobiety głośniejsze jęki – szepnęła zadziornie Maisie.

– Mówisz o studentkach? – Nie mogłam ukryć zdziwienia.

– To niestosowne, ale myślisz, że dla kogo Sterling tak się stroi? – wspomniała o naszej pani profesor od anatomii istot nadprzyrodzonych.

– Panna Prescott? – zapytał Winterbourne, a jego głos okazał się hipnotyzujący i pociągający. Ten głęboki baryton z charakterystyczną chrypką przyjemnie dźwięczał mi w uszach. – Panna Hazel Prescott.

Niespodziewany dreszcz przeszedł przez mój kręgosłup, gdy usłyszałam swoje imię.

– Jestem. – Podniosłam się z miejsca.

– Proszę zostać po zajęciach – nakazał spokojnie.

– Oczywiście – odparłam i usiadłam.

Profesor Winterbourne rozpoczął swój wykład, a studenci słuchali go z zaciekawieniem. Potrafił tak mówić o historii, że skupiał na sobie uwagę wszystkich wokół. Gdy zajęcia dobiegły końca, studenci zaczęli opuszczać salę, a po chwili zostałam sama z profesorem.

– Zapraszam bliżej, panno Prescott. – Wskazał, bym zajęła miejsce w pierwszej ławce.

Zebrałam swoje rzeczy i zesłam dwa rzędy niżej. Czułam na sobie spojrzenie mężczyzny, który przyglądał mi się uważnie i bez skrupowania.

– Panno Prescott, w poniedziałki, środy i piątki będzie przychodziła pani do mnie po zajęciach w celu nadrobienia zaległego materiału – powiedział, opierając się o biurko.

– Dobrze, profesorze.

– Przygotuję również panią z ćwiczeń praktycznych, aby wesprzeć pani zdolności.

– Skąd pewność, że takie mam? – rzuciłam mimowolnie, ale bardzo szybko pożałowałam swoich słów.

Profesor podszedł do mnie, oparł dłonie na blacie i popatrzył mi prosto w oczy, całkowicie mnie obezwładniając. Przymknęłam na moment powieki i zaciągnęłam się jego zmysłowym zapachem. Wyczułam

mieszankę nut drzewno-korzennych i subtelnych aromatów cytrusów, które łączyły w sobie delikatność i głębię. Podkreślały jego pewność siebie, atrakcyjność i wzbudzały pożądanie. Ten zapach był głęboki i intrygujący jak sam profesor Winterbourne.

– Bransoletka z czarnym turmalinem – szepnął ochryple. – Rozsądnie.

– Już mi się przydała – odparłam, spoglądając w jego ciemne tęczyówki, które teraz mieniły się złotymi refleksami.

Mężczyzna ujął moją dłoń i przyjrzał się biżuterii. Jego dotyk okazał się niezwykle przyjemny i delikatny, choć nieco chłodny.

– Będzie ją pani musiała zdejmować podczas naszych ćwiczeń praktycznych, inaczej nici z mojej pomocy.

– Oczywiście, profesorze – przytaknęłam, a on lekko rozchylił usta.

– Czy ma pani do mnie jakieś pytania? – Wyprostował się.

Dlaczego jest pan tak cholernie pociągający?

Od razu się skarciłam za tę myśl.

– Żadnych – odpowiedziałam, nie odrywając od niego wzroku.

– W takim razie do zobaczenia w środę, panno Prescott – dodał, po czym się odwrócił i przeszedł na drugą stronę biurka.

– Do widzenia, profesorze Winterbournie – odparłam, na co podniósł na mnie spojrzenie, a jego tęczyówki aż się roziskrzyły.

Zabrałam torbę i ruszyłam po schodach, czując, jak mężczyzna odprowadza mnie wzrokiem do samych drzwi.

Przed nim będę potrzebowała podwójnej ochrony.



Rozdział 3

Hazel

Pierwszy dzień w Shadowbrook mogłam śmiało uznać za udany. Może i byłam nieco uprzedzona do tego miejsca, ale okazało się zupełnie inne niż moje wyobrażenie. Na całe szczęście. Do domu wróciłam również pieszo, jednak postanowiłam, że nie zdecyduję się więcej na takie wędrówki i zacznę korzystać z komunikacji miejskiej. Ostatnio nie miałam najlepszej kondycji i po kilku dniach takich spacerów wyzionęłabym ducha. W mojej głowie na chwilę zagościła myśl, by zamieszkać w jednym z pokoi w akademiku, ale chyba było jeszcze za wcześnie na taką decyzję.

– O już jesteś! – Ciotka przywitała mnie od razu, gdy tylko przekroczyłam próg.

– A miałam tam zostać do nocy? – Przewróciłam oczami.

– Skarbie, wiem, że nie chciałaś tej zmiany, ale widzę też, że spodobало ci się w Shadowbrook.

– Ach, tak? – Splotłam ostentacyjnie ramiona. – A niby skąd to wiesz?

– O, czarny turmalin – zwróciła uwagę na moją bransoletkę, zmieniając temat.

– Dostałam od nowej koleżanki.

– Czarownica?

– Skąd wiedziałaś? W ogóle skąd o wszystkim wiesz?

Ciotka objęła mnie ramieniem i poprowadziła w stronę kuchni.

– Dobre czarownice są po naszej stronie, często z nimi współpracujemy, a czarny turmalin to kamień ochronny. Możesz spokojnie zaufać tej dziewczynie, jestem pewna, że znajdziesz w niej wsparcie. Natomiast co do Shadowbrook... Znam cię, Hazel, i wiem, że gdyby ci się nie spodobało, nie dałabyś im szansy i wróciła zaraz po pierwszych zajęciach.

– Powiedzmy, że mają swoje plusy – odparłam, mimowolnie przywołując obraz profesora Winterbourne’a.

– Masz na myśli bibliotekę?

– Żebyś wiedziała! – Ekscytowałam się. – Jest naprawdę świetna, tyle tam książek i ten klimat...

– Wiedziałam, że to miejsce skradnie twoje serce. Wierzę, że znajdziesz też koleżanki i kolegów.

– Poradzę sobie.

– A wiesz, mam dobrą wiadomość. – Uśmiechnęła się szeroko, a w jej oczach dostrzegłam podekscytowanie.

– Jaką? – Ciotka wyraźnie mnie zaciekawiła.

– Pamiętasz ten sklepik z antykami, w którym miałyśmy kupić lampę?

Przytaknęłam. Chodziłyśmy wtedy pół dnia po sklepach w poszukiwaniu lampy do salonu. Ta ze sklepu z antykami najbardziej nam się podobała, ale okazało się, że została zarezerwowana.

– Właśnie dostałam w nim pracę – wyjaśniła zadowolona.

– To faktycznie świetna wiadomość.

– Ta starsza pani, która go prowadzi, jest właścicielką. Sama już nie daje rady i potrzebuje pomocy, a ja pracy.

– Ciociu, a może i ja bym coś znalazła? – Spojrzałam na nią, ale ona tylko zmarszczyła czoło. – Popołudniami albo w weekendy mogłabym dorabiać w jakiejś kawiarni czy pubie.

– Hazel...

– Przecież przyda nam się dodatkowa kasa.

– Poradźmy sobie, ty się skup na nauce.

– Ale ja naprawdę mogę...

– Kochanie, niczego ci nie zabraniam, chcę ci tylko doradzić, byś najpierw dała sobie trochę czasu. Oswój się z tym miejscem, ze szkołą, nadrob zaległości, a praca ci nie ucieknie.

– Dobrze. – Westchnęłam, zgadzając się z jej słowami. – Ale gdybyś potrzebowała pomocy...

– Wiem, Hazel. A teraz chodź, zrobiłam zapiekankę z kurczakiem i awokado. Masz ochotę?

– Jasne, tylko się przebiorę.

Choć uczelnia przypadła mi do gustu, starałam się podchodzić do swojej obecnej sytuacji z dystansem. Nadal próbowałam odnaleźć się w tym mieście, brakowało mi moich ulubionych miejscówek z New Haven, ale też musiałam się przyzwyczaić do nowej rzeczywistości. Na razie tutaj było moje miejsce.

Rano obudziłam się niewyspana, niewypoczęta i obolała. Ta noc była koszmarna. Co chwilę się wybudzałam, kręciłam z boku na bok, dopadały mnie dziwne wizje senne dotyczące Shadowbrook. Śniło mi się, że spacerowałam po lesie, który otaczał uczelnię, że zwiedzałam bibliotekę, chodziłam długimi, ciemnymi korytarzami... Przysnił mi się również profesor Winterbourne. Spotkałam go w jednej z sal. Zatrzymałam się na jego widok, ale on nadal szedł w moim kierunku, a z każdym jego kolejnym krokiem pomieszczenie się rozświeślało. Miał na sobie ten sam garnitur co podczas wykładu, a idąc do mnie, nie odrywał ode mnie wzroku. Czułam podniecenie, pożądanie, fascynację spowodowane emanującymi od niego pewnością siebie, władczością, siłą. Gdy znalazł się blisko, wyciągnęłam do niego rękę i wtedy się obudziłam. Z jednej strony żałowałam, że mój sen został przerwany, bo byłam ciekawa, co jeszcze by się wydarzyło, ale z drugiej może lepiej, że się tego nie dowiedziałam. Coś mi mówiło, że lepiej

trzymać się od niego z daleka, zachować dystans, choć jednocześnie chętnie poznałabym go bliżej.

Po prysznicu nieco się rozbudziłam, kawa już zupełnie postawiła mnie na nogi. Na uczelnię pojechałam autobusem i wysiadłam na najbliższym przystanku przy Shadowbrook, a resztę drogi pokonałam pieszo.

– Hazel! – usłyszałam za sobą znajomy głos.

– Cześć, Maisie. – Zatrzymałam się i poczekałam na dziewczynę.

– Jak było wczoraj z profesorem superseksownym? – zachichotała.

– Całkiem dobrze. Mam zostawać po zajęciach i nadrabiać z nim materiał.

– Uważaj na niego – powiedziała tajemniczo. – To dość dziwne, że zaproponował ci coś takiego.

– Dlaczego?

– Po tamtej głośnej akcji ze studentką profesor przestał uczyć indywidualnie.

– Jakiej akcji?

– Nie było mnie tu wtedy... Słyszałam tylko, że trzy lata temu profesor miał romans z jedną uczennicą. Oczywiście rozniosło się to po uczelni i dziewczyna została wyrzucona.

– A on?

– Zawiesili go na dwa miesiące, ale on jest tu niemal nietykalny. Nie wyrzucą go, choćby nie wiem co.

– Spokojnie, będzie mi tylko pomagał z materiałem.

Maisie uśmiechnęła się zagadkowo, poklepała mnie po ramieniu, po czym weszłyśmy do budynku. Dziś zaczynaliśmy od arytmetyki mentalnej z profesorem Harperem.

– Nienawidzę cyferek – bąknęłam pod nosem.

– A słyszałaś, że matematyka to język wszechświata? – szepnął Alex, który niespodziewanie usiadł obok mnie.

– To już wiem, dlaczego tak kiepsko się z nim dogaduję.

– Mogę udzielić ci kilku lekcji – zaproponował, posyłając mi łobuzerskie spojrzenie.

Clara dostałaby szału...

– Chętnie – zgodziłam się, a wtedy do sali wszedł profesor Harper.

W przerwie między zajęciami zapisałam się na treningi, a potem wpadłam do biblioteki. Przeglądałam regały z książkami w poszukiwaniu takiej, która pomogłaby mi znaleźć odpowiedzi na pytania odnośnie do moich wizji. Zastanawiałam się, dlaczego moja pierwsza wizja pojawiła się właśnie wtedy, co ją wywołało i czy mogę je mieć na zawołanie. Właściwie powinnam się zastanowić, czy w ogóle jeszcze kiedykolwiek się pojawią. Do tej pory doświadczyłam dwóch, i to zupełnie niekontrolowanie. Ta na komisariacie była ostatnią, więc może już więcej ich nie będę miała? Może wcale nie posiadałam żadnych zdolności i właśnie zajmowałam miejsce komuś z magicznymi mocami? Czułam żal do ciotki, że nie przygotowała mnie na to wszystko, że nie uprzedziła. Kto inny miał mi o tym powiedzieć? Może gdybym wiedziała, nauczyłabym się kontrolować wizje i nie zrobiłabym wtedy takiego przedstawienia? Przecież ona też ich doświadczała, potrafiła nad nimi panować i mogła mnie wszystkiego nauczyć. Te tajemnice, niedomówienia nie doprowadziły do niczego dobrego, a czułam, że ciotka ukrywa przede mną coś jeszcze. Mogłam się jedynie domyślać, że chodzi o te wizje.

– Ej, nowa.

Przewróciłam tylko oczami, bo niestety ten głos również wczoraj poznałam. Clara. Tym razem była w obstawie dwóch koleżanek.

– Clara, miło cię widzieć. – Posłałam jej kpiący uśmiech, a gdy chciałam ją minąć, zatrzymała mnie, tarasując mi przejście.

– Słuchaj, nowa, trzymaj łapy z dala od Alexa.

– Jestem Hazel, ale wcale nie musisz zapamiętywać mojego imienia, wystarczy, że Alex będzie je często powtarzał. – Czułam, że dolewam oliwy do ognia, ale nie zamierzałam dać się jej zastraszyć.

– Mała dziwka – rzuciła z pogardą.
– Ostrożniej, bo chyba nie wiesz, jakie mam zdolności.
– Ty mi grozisz? – Zmarszczyła gniewnie brwi. – Słyszałyście? –
Spojrzała na swoje koleżanki. – Ona mi grozi.
– Nie grożę, a jedynie ostrzegam. Nie boję się ciebie.
– Zniszczę cię! – warknęła głośniej, zwracając uwagę innych.
– Czekam. – Rozłożyłam zapraszająco ramiona, po czym ją minęłam i wyszłam z biblioteki.

Czy ona naprawdę sądziła, że się jej przestraszę? Nienawidziłam takich dziewczyn, ale przyzwyczaiałam się do tego, że w każdej szkole zawsze była grupka uczniów z elity, uważających się za lepszych od reszty. To miejsce nie wydawało się takie; czytałam regulamin i wiedziałam też, że używanie mocy przeciwko innym zostało tu surowo zabronione.

Gdy wróciłam do domu, ciotka akurat kończyła przygotowywać obiad. Widziałam jednak, że coś ją trapiło. Była rozkojarzona, odpływała myślami, a w takim stanie nie pomógłby jej nawet litr melisy. Zjadłyśmy w dosyć nietypowej i napiętej atmosferze. Ciotka niby mnie słuchała, ale była zamyślona i tylko mechanicznie przytakiwała. Po obiedzie posprzątałam naczynia, a ciotka poszła do salonu. Kiedy do niej dołączyłam, siedziała na sofie i oglądała album ze zdjęciami.

– Wspominki? – Na moje słowa szybko zamknęła album.
– Hazel, jest coś, o czym powinnam ci jeszcze powiedzieć. – Podniosła na mnie spojrzenie. W jej oczach zauważyłam strach i niepokój.
– Wiedziałam! Cholera, wiedziałam!
– Nie unos się – próbowała mnie uspokoić. – Muszę przekazać ci coś bardzo ważnego.
– Mów. – Zdenerwowana usiadłam w fotelu.

Ciotka przez moment kręciła się po salonie i wyglądała, jakby układała sobie to wszystko w głowie. Czułam, że zrzuci na mnie bombę, i chciałam, żeby po prostu mi powiedziała, co jeszcze przede mną ukrywała.

– Wiem, że taką rozmowę powinnam była odbyć z tobą dawno temu. Powinnam była cię przygotować, bo prędzej czy później odkryłabyś swoje przeznaczenie – zaczęła opowiadać, a mnie z nerwów ścisnęło w żołądku. Czy ona nie mogła od razu przejść do konkretów?

– Dobrze, rozumiem. Co chciałaś mi powiedzieć? – Niecierpliwiałam się coraz bardziej.

– Musisz wiedzieć, że ja i twoja mama byłyśmy siostrami, ale... przyrodni – wyznała, czym naprawdę mnie zaskoczyła.

– Przyrodni? Dlaczego wcześniej o tym nie wspomniałaś?

– Bo to wiąże się z twoimi mocami.

– Możesz jaśniej?

– Widzisz, ja i Harriet miałyśmy wspólną matkę, ale ojcem Harriet był łowca.

– Łowca? Na co polował? Na lisy?

Ciotka zgromiła mnie wzrokiem i na moment zamilkła.

– Na wampiry, Hazel. Polował na wampiry.

Wcisnęłam się mocniej w fotel, jakbym chciała się w nim schować. *Jakie, kurwa, wampiry?* Serce biło mi tak mocno, że o mało nie wyskoczyło z piersi. Wiedziałam, że mogę się spodziewać różnych rzeczy, ale nie tego.

– Przecież wampiry wygi... – Głos uwiązł mi w gardle.

– Nie wyginęły, dziecko – dokończyła za mnie, a ja z nerwów przełknęłam ślinę. – Po wielkiej wojnie z wilkołakami ich rasa znacznie się zmniejszyła, ale ukrywają się w różnych zakątkach świata i wciąż stanowią zagrożenie dla ludzi i innych istot.

– W jaki sposób?

– Chociażby w taki, że polują na ludzi, więżą ich, traktują jak swoich niewolników. Potrafią również przemieniać wybranych, dzięki czemu odbudowują swoją rasę.

– To jest jakiś absurd – jęknęłam.

– Twój dziadek przekazał gen łowcy twojej mamie, która też była łowczynią, a ona przekazała go tobie, co oznacza, że...

– Nie! – przerwałam jej gwałtownie. – To niemożliwe. Jaki gen? Jaki łowca?

– Ten gen, Hazel, podaruje ci długowieczność.

– Co takiego?

– Po uwięzieniu pierwszej duszy wampira zyskasz jego długowieczność.

Nie wierzyłam w to. Co ona do mnie mówiła? Przecież to był jakiś absurd. Czy ciotka naprawdę byłaby w stanie ukryć przede mną coś takiego?

Oczywiście!, prychnęłam w myślach. Gdyby nie moja pierwsza wizja, pewnie dalej bym nic o tym nie wiedziała. Niestety to było w jej stylu, a ja miałam serdecznie dość tych kłamstw i tajemnic.

– Przykro mi, ciociu, ale musiało ci się coś pomylić. Przecież ja mam wizje, tak jak ty.

– I twoja mama też je miała. Odziedziczyłyśmy to po mamie, a Harriet dodatkowo otrzymała gen łowcy swojego ojca – wyjaśniła.

– Chcesz mi powiedzieć, że moja mama biegała z drewnianym kołkiem za wampirami? – Nadal nie mogłam w to uwierzyć.

– Nie z drewnianym kołkiem – zacisnęła na moment usta – a ze srebrnym sztyletem i, owszem, twoja matka zabiła jednego wampira.

– To może jednak nie ma ich więcej?

– Są, Hazel, tak samo jak inni łowcy. Ludzie są ich gwarancją przetrwania, wampiry żywią się naszą krwią.

A może to był sen? Może wciąż spałam?, pomyślałam i zaczęłam się klepać po policzkach.

– Coś ci dam. – Po tych słowach ciotka Ruth wstała z sofy i wyszła z salonu.

Kolejna tajemnica?

Ciotka dosyć szybko wróciła z jakąś drewnianą szkatułką w dłoniach. Postawiła ją na stoliku przede mną i otworzyła, a następnie ostrożnie wyjęła znajdujący się w środku przedmiot.

– Co to? – Nie do końca byłam pewna, czy powinnam pytać.

– To srebrny sztylet. Każdy łowca posiada taką broń, a ten sztylet należał do twojej matki.

Och...

– Można nim zranić każdego wampira, wbijając go w dowolną część jego ciała, ale wbity w serce więzi duszę – wyjaśniła.

– Chcesz mi powiedzieć, że w nim są uwięzione dusze?

– Dokładnie.

– Można je jakoś uwolnić? – Aż mi głos zadrżał.

– Tylko poprzez zniszczenie sztyletu.

– Czyli?

– Hazel...

– Ciociu, nie dam się spławić.

– Wampir, który odbierze łowcy sztylet, może go zniszczyć w mauzoleum Ishmaela, który był jednym z pierwszych wampirów. Jest tam tunel, na którego końcu znajduje się ołtarz. By uwolnić dusze uwięzionych wampirów, wystarczy położyć sztylet na ołtarzu – wyjaśniła, co mnie nawet zaciekało. – Mogą się zmateriałizować i wrócić do swoich poprzednich ciał, ale jeśli choć jedna dusza zostanie uwolniona, to łowca, który ją uwięził, traci długowieczność. Dlatego tak ważne jest, byś pilnowała sztyletu.

– Czy komuś... jakiemuś wampirowi już się to udało?

– Mogło tak być. Teraz ten sztylet należy do ciebie – dodała, wręczając mi broń.

– Oszalałaś? – Odruchowo się odsunęłam. – Nie będę biegać po mieście z jakimś sztyletem.

– Musisz się bronić.

– Nie mam przed kim.

– A co, jeśli na twojej drodze stanie pierwszy wampir i będziesz musiała wypełnić swoje przeznaczenie?

– Nie ma takiej opcji. – Pokręciłam głową. – Poza tym niby skąd mam wiedzieć, który to wampir, a który człowiek?

– Kiedy nabierzesz doświadczenia, zaczniesz wyczuwać wampiry bez trudu. One są w stanie wyczuć aktywnego łowcę.

– Przecież ja jestem bardzo niedoświadczona i nie rozpoznałabym wampira, nawet gdyby siedział obok mnie!

– Masz rację. Będzie ci trudno wyczuć pierwszego wampira, ale jeśli wsłuchasz się w siebie, zrobisz to. A gdy go zabijesz, twój instynkt łowcy się wzmocni i wtedy bez problemu zaczniesz na nich polować. Dlatego też musisz nosić ze sobą sztylet.

– Zapomniałaś, że chodzę na uczelnię? Jak mam wnosić tam sztylet?

– Hazel, nie jesteś pierwsza ani ostatnia – skarciła mnie. – To jest twoje przeznaczenie i lepiej dla ciebie będzie, jeśli zaczniesz się z nim oswajać.

– Niezwykle łatwo ci to mówić. Miałaś tyle lat, by mnie przygotować, a ty kolejny raz zostawiasz mnie z niewiadomą – wyrzuciłam jej.

– Bardzo długo nie miałaś wizji, aż zaczęłam się zastanawiać, czy Harriet przekazała ci ten gen, czy tylko gen łowcy.

– Czyli mogłam w ogóle nie mieć tych wizji?

– To zdarza się naprawdę bardzo rzadko, ale zdarza. Nie wszyscy zawsze dziedziczą geny związane z mocami.

– Więc skąd pewność, że odziedziczyłam gen łowcy? Przecież nie dorwałam żadnego wampira.

– Ale masz zamię.

– Co? – Skrzywiłam się.

– Na prawej łopatkę masz zamię przypominające kroplę.

– No tak, mam je od zawsze. – Wzruszyłam obojętnie ramionami.

– To kropla krwi, czyli zamię łowcy.

– Nie no, ja przecież oszaleję. – Wciąż trudno było mi w to wszystko uwierzyć.

– Hazel, w Shadowbrook jesteś bezpieczna, ale mimo wszystko nie zdradzaj na razie swojej tożsamości. Nie wiemy, czy w mieście nie ma wampirów.

– Wampirów... – powtórzyłam zamyślona. – Przepraszam, ale ja muszę ochłonać.

– Sztylet! – Ciotka próbowała mnie zatrzymać.

Przewróciłam tylko oczami i wyszłam na zewnątrz, nie zabrawszy sztyletu. Musiałam się przewietrzyć, bo w domu się dusiłam. Moją głowę bombardowały przeróżne myśli, a ja starałam się jakoś je poukładać. Tego wszystkiego było dla mnie zbyt wiele.

PROGRAM PARTNERSKI

— GRUPY HELION —

- 
1. ZAREJESTRUJ SIĘ
 2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
 3. ZBIERAJ PROWIZJĘ

Zmień swoją stronę WWW w działający bankomat!

Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA
Helion 

MROČNA UCZELNIA KRYJE NIEJEDNĄ TAJEMNICĘ

Młoda łowczyni wampirów Hazel Prescott rozpoczyna naukę w prestiżowym Shadowbrook College, uczelni dla studentów ze zdolnościami nadprzyrodzonymi. W pierwszym dniu zajęć dziewczyna poznaje Nathaniela Winterbourne'a. Fascynująca osobowość i niezwykła moc drzemiąca w tajemniczym profesorze nieodparcie ją przyciągają. Hazel zakochuje się w swoim nauczycielu, nieświadoma tego, z kim ma do czynienia – Nathaniel jest wszak wampirem, który ukrywa swoją prawdziwą naturę.

Tymczasem na jaw wychodzą kolejne tajemnice. Należy do nich historia zaginionej dawno temu studentki – jak się okazuje, matki Hazel. Dziewczyna staje przed trudnym wyborem: czy zabić Winterbourne'a i tym samym ocalić świat przed potencjalnym zagrożeniem, czy raczej narazić samą siebie na niebezpieczeństwo, a także oskarżenia o zdradę i próbować ocalić ukochanego?

**Czy Hazel podejmie właściwą decyzję? Czy uratuje siebie i tych, których kocha?
A może wszystko straci...?**

Patroni medialni:



● CUTE
●● SENSUAL
●●● SPICY
●●●● DARK

**editio
rep**
EDITIO.PL

ebook dostępny na:
ebookpoint

ISBN 978-83-289-2493-2



9 788328 924932

cenę: 19,00 zł